Nr. 7 (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 5 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI
wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Widoki pokoju.

Lwów 4 stycznia.

Kapitulacja Portu Artura zamknęła pierwszy okres japońsko rosyjskiej wojny, który w całości wypadł na korzyść Japończyków, w europejskiej zaś prasie wywołała dyskusję na temat, czy ów koniec okresu nie będzie zarazem końcem całej wojny.

Zastanawiając się nad obecną sytuacją wojenną, tem co było i tem co stać się może, przypominają się mimowoli słowa carskiego manifestu wojennego z 18 lutego przeszłego roku. Między innemi, znajdował się tam ustęp:

„Naród rosyjski wyczekuje z niecierpliwością rychłego rewanżu (za atak torpedowców na Port Arturską eskadrę w nocy z 8 na 9 lutego) i wygląda gorączkowo wieści z dalekiego Wschodu, jedność zaś rosyjska nie pozostawia wątpliwości, że Japonja nie uniknie kary za swą zdradę... Wiele czasu upłynie jeszcze, zanim Japonja otrzyma cios, godny rosyjskiej potęgi i z cierpliwością wyczekiwać należy rozwoju wypadków, w przeświadczeniu, że armja nasza, stokrotnie pomści wyzwanie".

Takie było carskie zdanie i widoki przed niespełna rokiem, od tego czasu jednak i na dalekim wschodzie i w Europie samej tyle zdarzyło się niespodzianek, zmieniających na opak dotychczasowe pojęcia, że idąc torem logicznej myśli i carskie przekonania radykalnej uledz musiały zmianie. Rewanż, kara, zemsta, — jakże daleko odbiegły dziś w istocie od gróźb carskiego manifestu! Zamiast nich, spotykała Rosję przez rok niemal cały tak na lądzie, jak i na morzu klęska po klęsce i to w rozmiarach, jakich się nikt po Japonji nie spodziewał. Urok niezwyciężoności Rosji, w Europie, a bardziej jeszcze wśród azjatyckich ludów, rozwiał się zupełnie. Rosja zbankrutowała moralnie, a wrażenie to potęguje bardziej jeszcze upadek Portu Artura.

Celem Japonji była Korea i Liaotuński półwysep z Portem Artura. Celu tego dopięli już Japończycy i obecnie na lądzie, ograniczają się na samej defenzywie, więzioną zaś pod Portem Artura swoją flotę bezpiecznie wysłać mogą przeciw Rożdestwieńskiemu. — Mają obecnie wolne ręce.

Pod względem **strategicznym**, upadek Portu Artura położenie Rosji nie o wiele pogorszył, gdyż wzmożenie armji japońskiej nad rzeką Szaho, częścią uwolnionej teraz armji oblężniczej w sile 20 do 30.000 ludzi, szali decydująco przeważyć nie jest w stanie, natomiast upadek twierdzy tę względną dla Rosji przyniósł korzyść, że obecnie ruchy jej wojsk i floty nie są od jej losu zawisłe. Płynący na odsiecz Rożdestwieńskij spieszyć się już teraz nie potrzebuje i kto wie, czy po drodze nie urządzi sobie teraz dłuższego postoju, wyczekując na przybycie trzeciej eskadry, którą w bałtyckich portach gorączkowo szykują w drogę.

Okazuje się coraz wyraźniej że ostateczny rezultat wojny rozstrzygnie się na morzu i stąd też tak Japonja, jak i Rosja wszelkie swe wysiłki w swych flotach centralizują. O stanie floty japońskiej Europa nic zgoła nie wie, o rosyjskiej natomiast — dzięki p. Cladeaux — wiemy dokładnie, że choćby nawet nie brakło jej okrętów, zabraknie jej oficerów i wyszkolonych majtków do ich obsadzenia. Mimoto, wiedząc o tem, że skuteczny a śmiertelny cios może być Japonji tylko na morzu zadany, jak ryzykowny gracz ostatnią kartę, rzuca Rosja Rożdestweńskiego na Żółte Morze. Jeśli go Togo rozbije, w dotychczasowej sytuacji nic się nie zmieni, gdyż jak dotychczas, tak i nadal Japończycy panami morza zostaną. Jeśliby jednak Rożdestweńskiemu udało się zniszczyć japońską flotę i uzyskać panowanie Rosji na morzu, los kampanji mandżurskiej byłby zadecydowany. Wówczas pozbawiona połączenia z macierzystym swym krajem, z którego otrzymuje morzem żywność, amunicję i posiłki, japońska armja lądowa, choćby aż do końca zwycięska, nie mając co jeść i czem strzelać, musiałaby kapitulować.

Tak więc, jak długo jeszcze okręty Rożdestweńskiego utrzymują się na powierzchni Oceanu, tak długo nie traci jeszcze Rosja nadziei w ostateczne swoje zwycięstwo i odzyskanie Portu Artura, zanim zaś car nadzieję tę zupełnie utraci, o pokój prosić nie będzie. Po upadku Sebastopola, mogła Rosja zawrzeć pokój z takimi przeciwnikami jak Anglja i Francja, gdyż był to pokój dla niej mniej upakarzający, niż teraz, po zajęciu Portu Artura pokój z Japonją, z państwem azjatyckiem, dotychczas jeszcze nie uznanem przez nikogo za mocarstwo. Żaden rząd i żaden monarcha nie poważy się udać teraz do cara Mikołaja z pokojowem pośrednictwem, byłoby to bowiem niejako publicznem wyrażeniem zdania, że carat nie jest już więcej wstanie wypełnić luk wojną zrobionych.

Tak więc, nadzieje na rychłe ukończenie wojny, są dziś, po upadku Portu Artura, równie dalekie, jak przed miesiącem, dwoma, trzema miesiącami, półrokiem, gdyż Rosja nie tak prędko zrezygnuje z myśli rewanżu, zemsty i kary, zapowiedzianych w carskim wojennym manifeście. Wojna pochłonąć może jeszcze niejeden miljard rubli i niejedną setkę tysięcy ludzkich ofiar, a za rok lub więcej nawet, znowu może czytać się nam zdarzy w carskim manifeście, że „wiele czasu upłynie jeszcze, zanim Japonja otrzyma cios, godny rosyjskiej potęgi, a szowinistyczne rosyjskie pisma jak dziś, tak i za rok nawoływać będą: „cierpliwości, tylko cierpliwości, choćby serce nam pękało!"

A jednak i rosyjska przysłowiowa cierpliwość ma swe granice i skoro państwowy ferment przeleje się przez brzeg naczynia, wojna prędzej skończyć się może, niż ludzkie sięgają obliczenia. Na razie, daleko do tego jeszcze; w ręku Bożem jednak, wszystko możliwe.

Anarchja w Macedonji.

Ruch rewolucyjny na Bałkanie, o którym sądzono, że został choć do czasu stłumiony, czy zażegnany przez reformy, nietylko nie ustał, ale owszem trwa dalej, a obecnie przybrał charakter nie walki partyzanckiej, ale wprost rozbójniczej i to nietylko przeciw Turkom. Mordują się wzajem i Bułgarzy i Grecy i Arnauci i Bóg wie jakie bandy.

Wobec takiej sytuacji, niema na razie mowy o przeprowadzeniu w spokoju jakichś reform, ale pora jest niestety na sądy doraźne i akcje — także mordercze. O tej tedy nadzwyczajnej akcji przeciw rozlicznym bandom w Macedonji, wydano następujące oficjalne doniesienia: Generalny inspektor Hilmi basza wypracował, przy współudziale komendanta trzeciego obwodu korpusowego, marszałka Hairi baszy, specjalny regulamin dla posterunków wojskowych i oddziałów, które mają być stacjonowane we wszystkich miejscowościach, napadanych przez bandy. Regulamin zawierać będzie szczegółowe przepisy dla stałych posterunków: o rozdziale obszarów, które mają być strzeżone i o służbie wywiadowczej dla większych wycieczek oddziałów „latających". Do stałych posterunków przydzieleni będą żandarmi, obznajomieni z miejscowymi stosunkami. Dalej zawierać będzie regulamin szczegółowe przepisy o odpowiedzialności oficerów za gwałty, popełniane przez żołnierzy i za ich niekarność, a w końcu za nadzór nad mieszkańcami odnośnych wsi. Posterunki mają dokładnie czuwać nad komunikacją wiejską i donosić natychmiast o wszystkiem, co im się wydaje podejrzanem, najbliższej władzy cywilnej. Mieszkańcy, chcąc po zachodzie słońca opuścić wieś, muszą o tem zawiadomić miejscowego przełożonego.

Generalny inspektor wystosował do walego trzech wilajetów okólnik, w którym nakazuje im zawiadomić mieszkańców wsi, za pośrednictwem plakatów, ułożonych w rozmaitych językach o obowiązkach i kompetencji posterunków i oddziałów. Najwięcej cierpią obecnie od band okręgi: Jewidże-Vardar, Gimendże-Gewheli, Strumnica, Florina, Kumanowa i Kratowa. Ostatnie doniesienia podały mylnie, że kierownictwo tej akcji objął generał dywizjoner Nazić. Kierownictwo akcji tej powierzonem zostało marszałkowi Hairi baszy, względnie komendantom odnośnych obszarów. Nazirowi baszy powierzono tylko generalną inspekcję tej akcji. — Przebywa on w Skoplji, a tymi dniami ma przybyć do Stambułu, aby złożyć sułtanowi raport o przygotowaniach do akcji.

Mocarstwa, starające się o zaprowadzenie ładu i znośnego na Bałkanach stosunku, będą miały znowu twardy orzech do zgryzienia; nie ulega bowiem wątpliwości, że przy uśmierzaniu ruchu bandyckiego, poleje się wiele krwi i niewinnej także, a zgliszcza spalonych siół będą nową ilustracją do „pokojowej" akcji na nieszczęśliwym półwyspie.

Następstwa kapitulacji Portu Artura.

Z niezwykłą systematycznością i konsekwencją prowadzona od kilku miesięcy wspólna akcja blokującej floty i oblęgającej Port Artura armji lądowej, zakończyła się świetnym tryumfem japońskiego oręża. Japończycy kosztem niebywałych ofiar stali się panami tego „Gibraltaru Wschodu"; nic też dziwnego, że wszelkiemi siłami będą się starać o utrzymanie go w swem posiadaniu. Obecnie rząd japoński zdecydowany jest poświęcić nawet ostatniego żołnierza i ostatnie pieniądze, byle tylko nie dopuścić do tego, co już raz było w czasie wojny chińsko-japońskiej, kiedyto na skutek interwencji mocarstw europejskich, zwycięska Japonja musiała zrezygnować z zajęcia zdobytego Portu Artura, którego posiadanie — pomijając już względy militarne, polityczne i ekonomiczne — uchodzi w państwie mikada za punkt narodowego honoru.

Kapitulacja Portu Artura pociągnie za sobą także wiele zmian na widowni walki. Wprawdzie w obecnej porze nie można mówić o natychmiastowem rozpoczęciu ruchu naprzód przez główną armję rosyjską, któraby poważnie mogła zagrażać nowym zdobyczom japońskim, ale wszystko wskazuje na to, że przyszłe operacje wojenne Kuropatkina, mające na celu posunięcie się w południowym kierunku, rozpoczną się na szeroką skalę przeprowadzoną ofenzywą ze wschodu przeciwko prawej flance armji Oyamy.

Japończycy więc mają może nawet aż nadto czasu do naprawy uszkodzonych fortów zdobytej twierdzy i do uczynienia jej na nowo pozycją nie do zdobycia, co i teraz miałoby miejsce, gdyby panami morza byli obrońcy, a nie strona oblęgająca.

Naprawę fortów przeprowadzić więc będzie można z łatwością, obsadziwszy fortecę małą załogą i pozostawiwszy dostateczną ilość oddziałów inżynierji, pod których okiem tysiące robotników, zbrojnych w kilofy i łopaty, w krótkim przeciągu czasu mogą zupełnie wypełnić swe zadanie.

Natomiast główna siła armji gen. Nogi'ego jest wolną i z pewnością nie zazna spokoju i należącego się jej wypoczynku po kilkumiesięcznych trudach, wszyscy bowiem w Japonji, pomimo świetnego wyniku oblężenia, dobrze zdają sobie z tego sprawę, że aż do ostatecznego pomyślnego rozstrzygnięcia wojny należy wytężyć wszelkie siły, każdą najdrobniejszą chociażby sposobność wyzyskać, aby dotychczasowe zdobycze zabezpieczyć.

W pierwszych miesiącach wojny, kiedy to nikt nie przypuszczał, by Port Artura bronił się aż do początku następnego roku, wiele przemawiało za tem, że bezpośrednio po zdobyciu Portu Artura, nastąpi oblężenie Władywostoku.

Dziś jednak sprawa wzięła odmienny nieco obrót.

Flota japońska nie może obecnie swych najlepszych sił przed nową twierdzą postawić wobec zbliżania się floty admirała Rożdestwieńskiego. Chodzi bowiem o zmierzenie się z tym nowym przeciwnikiem i uczynienie go nieszkodliwym, jeszcze przed rozpoczęciem oblężenia od strony lądu i zamknięciem od morza tej drugiej, a jedynej podstawy operacji rosyjskiej floty na dalekim Wschodzie.

Prawdopodobnie więc u wejścia do portu władywostockiego Japonja pozostawi na straży taką siłę, któraby udaremniła ewentualny zamiar trzech rosyjskich krążowników opuszczenia przystani i przecięcia dowozów zapasów żywności drogą morską, co obecnie jeszcze odbywa się bez przeszkody, przy pomocy okrętów państw neutralnych.

Podobnie jak pod Portem Artura, tak i pod Władywostokiem, japońska armja lądowa nie może niczego zdziałać bez pomocy floty. Obecnie więc część floty japońskiej blokować będzie przystań władywostocką i wybrzeża Sachalinu, uwolnione zaś siły gen. Nogiego udadzą się na inną część widowni walki. Nie byłoby więc to żadną niespodzianką, gdyby depesze telegraficzne z pola walki przyniosły wiadomość o licznych zmianach w dyslokacji głównej siły japońskiej na terenie walki.

Wzmocnienie jej dotychczasową armją oblężniczą i działami z pod Portu Artura jest bezpośredniem i najważniejszem następstwem kapitulacji; nie zapominajmy jednak przytem, że rozstrzygającym momentem oblężenia nie było zajęcie kilku fortów, lecz zniszczenie floty rosyjskiej, stojącej na kotwicy w basenie wschodnim.

Dopóki więc flota Japonji będzie panią morza, Rosja nie może ani na chwilę marzyć o odebraniu Portu Artura i wpływach w Korei.

Koźmian o teatrze.

IV.

(*Dok.*) Oprócz streszczonych w poprzednich artykułach spraw i zagadnień, spotykamy w książce Koźmiana cały szereg innych jeszcze — wedle wyrażenia autora — „rzeczy teatralnych", omawiających najrozmaitsze tematy z dziedziny teatru i literatury dramatycznej. Tej ostatniej zwłaszcza, dużo poświęca Koźmian w książce swej miejsca, wykazując w zamieszczonych w niej studjach i ocenach przenikliwy zmysł krytyczny, głębokie wniknięcie w istotę omawianego tematu, wysoką kulturę estetyczną i zadziwiającą prawdziwie, a zaszczyt istotny przynoszącą mu bezstronność sądu. Jest więc tam krótka, ale głęboko pomyślana rzecz o „Dramacie ludowym i teatrze", oraz ściśle z nią związana rzecz o W. L. Anczycu, jako o „pisarzu ludowym" i jego „Emigracji chłopskiej"; jest dalej prześliczne studjum o Fredrze, jego twórczości i zasługach dla teatru polskiego; tuż po niem zaraz rzecz o „Fircyku w zalotach" Zabłockiego, „Obcych żywiołach" Fredry (syna), „Wicku i Wacku" Przybylskiego, a z literatury obcej: obszerne, świetnie napisane rozprawy o dwóch komedjach Szekspira: „Wiele hałasu o nic" i „Poskromienie złośnicy", dwóch komedjach politycznych Sardou: „Rabagas" i „Stryj Sam", o Arystofanesa „Rycerzach", oraz krótka, a zwięzła i trafna ocena Aleksandra Dumas'a (syna). W szkicu „Oberammergau w 1900 roku" zdaje Koźmian sprawę ze słynnych widowisk pasyjnych w tej miejscowości.

Że Koźmian, któremu nasza sztuka aktorska tyle zawdzięcza dobrego, poświęcił jej także osobne w książce swej miejsce, jest rzeczą całkiem naturalną. Pogląd swój na ten temat rozsnuwa autor w dwóch studjach, wypełniających blisko jedną czwartą część całej, czterysta z górą stronic liczącej książki. Studja to, pełne tylu głębokich myśli i rozumnych, długoletniem doświadczeniem podyktowanych uwag, że poznać je w najpobieżniejszem bodaj streszczeniu warto doprawdy, zwłaszcza, iż pochodzą one przecież od twórcy „szkoły krakowskiej" w sztuce aktorskiej, tej szkoły, która zaznaczyła nowy rozwój teatru w Polsce.

Sztukę aktorską określa Koźmian jako

---

(3)

BLANKA HALICKA.

Miłość Tytana.

Przytrafiło się nawet, iż kiedy Juljusz do kaplicy na rusztowanie wszedł, by nieukończonym jeszcze przyjrzeć się freskom, Michał Anioł, nieznoszący, by dzieła jego oglądano przedwcześnie, niby przypadkiem ciężką deskę upuścił z góry, która omal na głowę papieżowi nie padła.

Ale ten papież-wojak, co kardynałami otoczon, szedł konno do szturmu miast oblęganych, rozumiał dobrze Michała Anioła, odczuwał porywy wszystkie żywiołowego genjusza jego i zapór mu nie stawiał, ni nędznemi przeszkodami skrzydeł nie pętał; owszem, pomocą swoją i zachętą, i złotem, co zdołał to czynił, by ten Tytan wcielić w marmur lub farby mógł wspaniałe pomysły swoje.

Jednego tylko dostojnemu opiekunowi swemu przebaczyć nie mógł Buonarotti i do śmierci nie przebaczył: podboju Florencji...

Bo wielki człek patrjotą był gorącym i miłość ojczystego miasta zarówno silnie, a nawet może mocniej jeszcze, niźli zamiłowanie sztuki, płonęła w tej duszy namiętnej, samotnej, z wszelkich ludzkich miłości wydziedziczonej.

Kiedy po straszliwem Sacco di Roma. roku 1525 całe Włochy wojną gorzały i cesarskie wojska na ostrzu mieczów wiodły Medyceuszów na tron Florencji — wtedy Michał Anioł patrycjusz, a republikanin, nienawiczą y pysznych dorobkiewiczów, tych, co tyranami ukochanej ojczyzny jego byli tak długo — obronie Florencji poświęcił całą duszę, genjusz swój, wszystkie siły.

Obwarowanie miasta wykonane wedle pomysłu jego dowiodło, iż wielkim być potrafił na każdem polu.

Oblężenie długie było, zajadłe, wściekłe; Michał Anioł zapomniał, iż artystą jest, a stał się żołnierzem jedynie.

Ale przyszła zdrada. Baglioni, wódz florencki, wydał miasto w ręce cesarskich wojsk i Medyceuszów.

Straszne były te dni, które Michał Anioł na wieży kościoła San Niccolo spędził w ukryciu, szarpany rozpaczą i głodem i bezsilną wściekłością na widok tryumfu wrogów.

A skoro Medyceusze darowali go wolnością i zdrowiem, pod warunkiem tym, by ukończył pomniki Juljana i Lorenza, przed laty kilkoma jeszcze rozpoczęte — on u grobowca Juljana „Noc uśpioną" ułożył i na marmurze pod nią napisał: „Nie budźcie mnie! Chcę spać, póki trwa ucisk i sromota..."

Spłaciwszy dług ten, którego ceną było życie, opuścił Florencję, by nigdy już do niej nie powrócić.

Na wygnanie poszedł dobrowolne, a na pociechę zabrał z sobą arcydzieło Danta, który także Florentyńcem był i także jak on nieszczęśliwym, samotnym i wygnańcem.

...Aż pod jesień życia zaświeciła mu nagle wieczorna zorza, purpurą i złotem ubarwiła posępną wędrówkę.

Poznał Vittorię Colonna.

I on, co dotąd miłości nie znał i gardził rodem niewieścim, zrozumiał naraz zachwyt Dante, kiedy mu się pośród ciemności czyśćcowych ukazała Beatrice, w smudze światłości rajskiej.

Przyjaźń li to była, czyli miłość owa, od której stronił za młodu?

On dla uczucia tego nazwy nie szukał, jeno duszą całą u stóp Vittorji klęczał.

Świętą mu była. Świętym nawet jej żal wdowi, nawet jej miłość dla zmarłego małżonka.

Widywali się od lat dwunastu niemal codziennie, mówili o Bogu i wierze, o ojczyźnie i sztuce; nieraz ona w pracowni jego długie przepędzała godziny, podczas gdy rzeźbił, — a i wtedy, kiedy „Sąd ostateczny" malował, niby straszliwy „Dies irae, dies illa", rzucony owoczesnemu rozpustnemu światu, Vittoria Colonna jedynie dopuszczoną była, by przyglądać się pracy jego.

Skoro malowaniem, czy to rzeźbieniem już znużył się nadmiernie, do niej zbliżał się, obok niej usiadał, jakoby przetworzony, spokojny, pokorny, nieledwie taki, jakim nie widział go nikt, nawet najwięksi świata tego, bo przed wszystkimi on głowę nosił wysoko, dworactwa i układności nie znając wcale.

Czytywała mu poezje swoje, *rime sacre*, Boga wielbiące i sonety poświęcone pamięci małżonka, — a on słuchał w oczy jej wpatrzony.

Dobrze im było razem i życie płynęło...

Czytała raz mu Vittoria „elegję" swoją, na Ischii napisaną, w niedługi czas po małżonka stracie, na wyspie szczęśliwej, kędy upłynęły krótkie chwile ich wspólnego pożycia.

...Słońce zachodzi, w morze zapada... O, gdzie się te dni szczęścia podziały, kiedy umiłowany z boju powracał zwycięzki! Rozświeciła niebo zorza złota, a moja dusza jak ptak za tą się zorzą wyrywa, tam, poza ziemię, tam w wieczność, gdzie ten utracony czeka na mnie w tęsknocie!"

Zadrżał jej głos i przycichł naraz; ból dawny latami przytłumiony, ozwał się na nowo i na nowo napłynęły dawnych czasów przypomnienia.

Pochyliła głowę, dłońmi przysłoniła oczy.

Michał Anioł zrozumiał, że ona w tej chwili z utęsknieniem o śmierci myśli, jako o wybawieniu; i zdjął go nagle lęk jakiś i żal wielki i gniew.. na kogo? Na nią? Czyli na zmarłego tego, co zdawał się ją wołać tam, do siebie!...

Całą siłą rzucił młotem w odłam marmurowy, który sobie był do rzeźbienia przygotował poprzednio, aż rozprysł się kamień w kawałki drobne, — i wyleciał z pracowni jak wicher, na Vittorię nie spojrzawszy...

III.

Pałac margrabiów di Pescara d' Avalos na wyspie Ischii, biały i cichy stał, zamknięty, pusty od lat całych.

W ogrodzie róże kwitły i więdły i nie zrywała ich niczyja ręka; nikt nie przechadzał się po ścieżkach żwirowanych, pod cieniem palm i laurów — na marmurowych ławach, zdobnych wyobrażeniami nimf i faunów, nikt nie zasiadał. A morze błękitne szumiało wciąż, jako przed laty, jako i przed wieki.

Hej inaczej tu dawniej, inaczej bywało!

Biały pałac świetnymi festynami rozbrzmiewał, weselem i śpiewem i wdzięczną muzyką, a nocami światłem płonął, że zdaleka od morza, wydawały się jego okna, jakoby rój gwiazd, co się na Ischią posypał z nieba.

Tak to bywało za życia Costanzy d' Avalos, owdowiałej księżnej di Francovilla, pod której okiem i opieką chowało się bratanków dwu, wcześnie osierociałych, Ferrante Pescara i stryjeczny jego, Alfons Marchese di Vasto.

Księżna kochała się w blasku i gwarze, i mawiała zawsze, jako bez gości wyżyćby nie umiała. To też przez dwór jej przesuwało się nieustannie, co tylko najznamienitszego, najświetniejszego było w ówczesnych Włoszech; a że przytem pani to była umysłu wysokiego, w poezji i nauce wielce zamiłowana, więc też nierzadko gościł u niej zastęp cały pisarzy i poetów: Paolo Giovio obok Sannazara, Musefilo obok Gioty i Bernarda Tasso, twórcy romantycznych eposów „Floridante" i L' Arnadigi di Francia".

A później, skoro młody Ferrante Pescara doszedł lat męskich, statek kwiatami ustrojony przywiózł go tutaj z małżonką nowozaślubioną, córką wielkiego rodu Colonnów, z którą obyczajem owych czasów od dziecińswa zrękowinami był związany.

I znów na wiwat im huczały działa i kapele grały, ogród pałacowy jarzył się od różnobarwnych świateł i ogni sztucznych i morze śpiewało potężną, odwieczną swoją pieśń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

połączenie nieodzowne dwóch czynników: talentu i pracy. „Jeden bez drugiego stwarza coś niedoskonałego, nieskończonego, najczęściej coś chybionego“, od tego zaś, który z tych czynników góruje nad drugim, zależy „gatunek kunsztu“ aktorskiego. Typowym przedstawicielem przewagi pracy nad talentem był Feliks Benda, który, zacząwszy swój zawód „jak szeregowiec“, od wynoszenia krzeseł na scenie, dosłużył się drogą usilnej, wytrwałej, a mozolnej pracy „laski marszałkowskiej“, bo stał się jednym z filarów teatru Koźmianowskiego i jako aktor i jako reżyser. Nietylko jednak skromny talent, ale i wielki talent potrzebuje koniecznie pracy, aby wzbić się na wyżyny, a wzbiwszy się, utrzymać się na nich. Bo też nigdzie, doprawdy, nie ma szerszego zastosowania ów znany aksjomat, że kto nie postępuje, ten się cofa, jak właśnie w sztuce aktorskiej. „Nigdzie nie jest tak trudno, jak tu — powiada Koźmian — dosięgnąć już nietylko szczytów, z których się widzi dopiero wspaniały widnokrąg, ale nawet podgórza, i nigdzie tak łatwo stoczyć się w przepaść, w mierność, pospolitość i nicość, nawet gorzej, niż nicość, bo w płaskość, a to może dlatego, że żadna sztuka nie przedstawia równie bezpośrednio człowieka i ludzkość, jak sztuka aktorska“.

Z warunkiem ciągłej pracy łączy się nierozerwalnie inny warunek: poczucie obowiązku. „Jak żołnierz, choćby najodważniejszy i najzdolniejszy, nie odpowie należycie swojemu powołaniu bez karności, tak i aktor, najlepiej od przyrody uposażony, należytych scenie i sztuce nie przyniesie korzyści, jeżeli nie będzie na wskróś przejęty poczuciem obowiązku“. Ale to poczucie obowiązku możliwem jest tam tylko, gdzie jest zapał, gdzie kwitnie miłość sztuki, miłość szczera, prawdziwa, taka, która „nie może być obmyślaną i wyrachowaną, jeżeli ma przynieść owoce, jeżeli ma podnieść i uszlachetnić“. Bez tej miłości dla sztuki kunszt aktorski, jako kunszt szlachetny, nie da się nawet pomyśleć. Koźmian zaznacza to z naciskiem, mówiąc, że gdy „poziomość zachceń, brak polotu, proza życia i materjalizm“ zagnieżdżą się wśród aktorów, a „zapał i zamiłowanie kunsztu ustąpią miejsca wyrachowaniu i walce o byt“, wówczas „zawód artysty dramatycznego stanie się rzemiosłem aktorskiem“.

Niestety, w młodem pokoleniu aktorskiem miłość sztuki coraz bardziej zanika. Inaczej było dawniej, za czasów schodzącej już dziś z widowni „starej gwardji“ aktorskiej. Ją też stawia Koźmian za wzór dzisiejszej generacji aktorów, nietylko jednak dla karności, obowiązkowości i zamiłowania do sztuki, ale także i dlatego, że wśród tej „starej gwardji“ widzi to, co się nazywa tradycją, szkołą aktorską. Pod tym względem „stara gwardja nietylko sama przez się przedstawia siłę, ale także wzór“ dla rozpoczynających swój zawód młodych aktorów, wzór w tem znaczeniu, aby i ta „młoda gwardja“ stała się także kiedyś wzorem dla swoich następców. Bo Koźmian bez tradycji, bez świetnej przeszłości, bez szkoły, nie wyobraża sobie teatru, żaląc się, że wśród młodego pokolenia aktorów polskich zanika coraz bardziej „tradycja Fredrowska“, że aktorom dzisiejszym coraz trudniej przychodzi wskrzeszać na scenie dawne postacie. „Tu ratunek konieczny, niezbędny — woła on. — Gdzie go jednak szukać, gdzie znaleść? Trzeba nowych talentów, aby wskrzesić stare postacie, ale trzeba i zamiaru, przeświadczenia, przekonania, że to jest obowiązkiem i zadaniem, zespolonem z istotą i treścią polskiego teatru, że bez spełnienia go, teatr polski i artyści polscy znaczną część powodu bytu swego stracą“. — Droga do tego celu prowadzi jedna tylko: „oprzeć teatr na świetnej przeszłości, na dobrej tradycji, na szkole, na doświadczeniu i wypróbowanych talentach“. Teatr bez tradycji, to — wedle słów Koźmiana — „armja, z samych rekrutów złożona; mogą oni cudów waleczności dokazać, mogą nosić w tornistrach laski marszałkowskie, ale sztuki wojennej znać nie mogą, a każde wojsko, dopóki jej nie nabędzie, jest ruchawką“.

Zdałoby się, aby kierownicy scen polskich wzięli sobie te słowa doświadczonego znawcy teatru do serca. Zasługują one na to, tak samo, jak cała wogóle książka Koźmiana, przejęta nawskróś głębokiem doświadczeniem i duchem prawdziwie obywatelskim, zasługuje w całej pełni na to, aby poznali ją wszyscy, którzy teatrem się zajmują, zwłaszcza zaś ci, którzy w nim pracują. Nauczyć się z niej można dużo, i to dużo dobrego. Pod tym względem stanowią „Rzeczy teatralne“ prawdziwie niewyczerpaną skarbnicę. Co do mnie, podniosłem z niej to tylko, co wydawało mi się ważnem w zastosowaniu do chwili obecnej, bo powtórzyć z niej wszystko, co warte powtórzenia, — znaczyłoby przepisać całą książkę.

H. Cepnik.

Mały fejleton.

„Niewolnica obowiązku“.

(Dwie Ludwiki a Chrystyna; pierwsza miłość Alfonsa XII; pieśń o Mercedes; małżeństwo dynastyczne; policzek królowej; ceremonja pogrzebowa; apoteoza królowej; narzeczona Alfonsa XIII).

(△). W chwili, gdy dwie damy książęcej krwi, dwie Ludwiki, zajmują opinję publiczną swemi romantycznemi przygodami, niosąc demoralizacje w najszersze koła, z prawdziwą przyjemnością spojrzeć należy na dwór madrycki, gdzie po bohaterkach sensacyjnych romansów Krystynie i Izabeli jaśnieje jedna z najszlachetniejszych postaci kobiecych, wzorowa żona i nieporównana matka. Jak o każdej uczciwej kobiecie, tak i o niej rzadko się słyszało i dziś przypomniała się pamięci tylko skutkiem zapowiedzianego małżeństwa młodzieńczego Alfonsa XIII. z Marją Antoinettą, księżniczką meklemburską.

Piękną tą postacią książęcą jest Chrystyna austrjacka, zaślubiona w r. 1879 Alfonsowi XII. Pożycie nie było szczęśliwe. Alfons XII. ożenił się po raz pierwszy z donną Mercedes, ośmnastoletnią córką ks. Montpensier, którą wprost uwielbiał — a miłość dla niej przechował do końca życia. Rozpacz króla po jej wczesnym zgonie — bo w pięć miesięcy po ślubie, była tak wielką, że ją lud odczuł i uwiecznił w powszechnie śpiewanej piosence, której początek w dosłownym przekładzie brzmi:

„Gdzie cię żal wiedzie Alfonsie królu?
Jakaż cię rozpacz sroga przygniata?“
„„Ach! szukam cienia drogiej Mercedes,
Która na zawsze dla mnie zginęła!“ “

Racja stanu i interes dynastyczny zmusiły króla do powtórnego małżeństwa z Chrystyną, która ze względu na swe pochodzenie austrjackie, odrazu obudziła niechęć, która się spotęgowała skutkiem jej poważnego usposobienia, mimo, że miała zaledwie 21 lat. Niechęć ta trwała długo, przecież dzięki szlachetności i dobroci ustępowała zwolna, a wkrótce serca wszystkich Hiszpanów ku niej się zwróciły. Zapisała się ona niejednemu pięknem i filantropijnem dziełem w pamięci Hiszpanji i przejednała nawet zasadniczych wrogów monarchizmu. Zresztą poświęcała się wychowaniu dzieci, których nigdy nie powierzała obcej opiece. Alfons XII był niesłychanie sympatycznym, ale lekkomyślnym i zmysłowym, w czem usługiwali mu dwaj zausznicy, hr. Queseda i ks. Sexto. Prowadził życie, które wiodło prosto do grobu. Tych dwóch też niecierpiała Chrystyna, a gdy się dowiedziała, że już bardzo cierpiącemu królowi książę Sexto przyprowadził jakąś artystkę na „prywatną audjencję“, uniosła się tak dalece, że u drzwi królewskiej komnaty własną ręką wycięła mu siarczysty policzek. Pomimo to, książę aż do śmierci króla pozostał przy nim i on to, jako naczelny szambelan króla, gdy włożono zwłoki do kryształowej trumny, wypowiedział trzykrotnie:

— Senor! Senor! Senor!

A następnie:

— Jego królewska mość nie odpowiedział! Jest więc prawdą, że nie żyje!

Ale też były to ostatnie słowa, jakie książę na dworze wypowiedział; bezpośrednio otrzymał dymsję.

W sześć miesięcy po zgonie ojca, jako pogrobowiec, przyszedł na świat Alfons XIII. Teraz cała troska matki skierowała się ku temu, ażeby dziecko suchotnika zachować przy życiu, a tem zajęła się królowa tak, że Sagasta nazwał ją z podziwem „prawdziwą niewolnicą obowiązku“. Na temat jej działalności jako matki krążą formalne legendy, niema książki szkolnej, w której nie byłoby wzruszających opowiadań o życiu w komnatach królowej, pełno o tem książeczek i powiastek dla dzieci. Największy poeta Hiszpanji w odzie na jej cześć powiedział:

„W królowej my czcimy kobietę, w kobiecie uwielbiamy matkę“, a wspaniały ten wiersz zakończył słowami:

„Tyś blaskiem macierzyństwa zaćmiła blask korony“.

Inny poeta zaś wyraża się z entuzjazmem, że w ogniu jej cnót kobiecych splamiona królowych korona na nowo pozłocona została...

Pod okiem takiej to matki rosło słabowite dziecię, które do chrztu trzymali Leon XIII i austrjacka cesarzowa Elżbieta. Ale nietylko o zdrowie jego troszczyła się, lecz i o iście wzorowe wychowanie, sama dobierając nauczycieli i na chwilę nie spuszczając go z oka. To też Alfons XIII ma wszystkie zalety ojca, połączone z powagą, taktem i rozumem matki, i w krótkim czasie zyskał w swym kraju popularność. Wzorem dla niego był zawsze jego sławny w dziejach Hiszpanji przodek, Karol III.

Jest on o dwa lata młodszy od swej narzeczonej, która jest córką ks. Pawła Fryderyka meklemburskiego i księżnej Marji Windischgraetz. Mówiono pierwotnie o małżeństwie Alfonsa z jedną z dwóch młodszych sióstr królowej saskiej Ludwiki, które mieszkają w Salcburgu. Zdaje się jednak, że wywołany przez tę ostatnią i jej brata skandal sprowadził zupełne zerwanie rokowań z toskańską linją.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 5 stycznia.

Teatr miejski: „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W kościele OO Bernardynów: Nabożeństwo żałobne za poległych Polaków w wojnie rosyjsko japońskiej. Początek o godzinie 10 rano.

W Czytelni katolickiej: Wspólny opłatek. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek, (5): Telesfora. — Włastybora. — (23) 10 M. w Kr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 14.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 5 R. Pogoda

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, zachodniej i na Bukowinie: Pochmurno, wielkie opady, podwyższona temperatura.

Filozofja współczesna. We czwartek dnia 5 stycznia wygłosi o godzinie 7 wieczorem w Zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) dr. Wł. M. Kozłowski, czwarty wykład z zapowiedzianego pod powyższym tytułem cyklu. Przedmiotem tego wykładu będzie: „Materjalizm (od K. Vogta do Haeckla)“. Wstęp 10 hal., dla członków polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

Na dochód Towarzystwa „Schronisko manipulantek i urzędniczek pocztowych“ odbędzie się 15 bm. w sali Sokoła 1 koncert pod artystycznem kierownictwem dyrektora Sołtysa. Komitet złożony z kilkudziesięciu pań, przeważnie ze sfer pocztowych, odbył w dzień Nowego Roku posiedzenie w pomieszkaniu protektorki pani prezydentowej Seferowiczowej, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wobec celu koncertu, wybitnych sił artystycznych i doborowego programu wydadzą gorliwe zabiegi protektorki i całego komitetu pomyślny rezultat.

Królowa korony Polskiej. Roboty wstępne około koronacji obrazu M. Boskiej Pocieszenia w kościele OO Jezuitów zaczęto.

Pontyfikalną mszę w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego odcelebruje w piątek, jako w uroczystość św. Trzech Króli o godzinie 10 rano ks. arcybiskup Bilczewski.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. Rzeszów: W piątek, dnia 6 bm: Prof gimn. W. Kuczera: „Wrażenia z podróży po Dalmacji i Czarnogórze“. — W niedzielę, dnia 8 bm: Prof uniw. dr. G. Roszkowski: „Wojna a miłosierdzie“.

Sztandar młodzieży polskiej towarzystwa im. Jana Kilińskiego we Lwowie, został już oddany do wykonania lwowskiej pracowni hafciarskiej pani M Komoniewskiej. Szkice nagodła sztandaru (orzeł biały w locie i obraz Najśw. Panny Jasnogórskiej, na szarfach zaś Kościuszko i herb Polski z r. 1831) podał bezinteresownie art. malarz prof Batowski, a projekt na grot (biust Kilińskiego z odpowiedniemi emblematami) twórca pomnika Mickiewicza p. Popiel. Odlewu i cyzelowania grotu podjęła się młoda firma bronzownicza p. Wilczyńskiego ze Lwowa.

Niesmaczna agitacja. Wczoraj w południe, gdy uczniowie I II i III klasy filji gimnazjum Franciszka Józefa, mieszczącej się w domu naftowym (gdzie redakcja *Słowa polskiego)* wychodzili ze szkoły, „jacyś młodzi panowie“ rozdawali dziatwie odezwę, wzywającą do iluminacji, wytłoczoną w drukarni *Słowa polskiego.* Taka agitacja wśród dzieciaków 10—12 letnich, jest wybrykiem wysoce niesmacznym.

Wczorajsza iluminacja miasta, zainaugurowana przez *Słowo polskie* z powodu kapitulacji Portu Artura, miała być niejako egzaminem z tego, czego Lwów nauczył się z wszechpolskiego organu. Jak ta „imponująca“ — wedle programu — manifestacja wypadła, ilustruje następujące cyfrowe sprawozdanie iluminacyjne naszego sprawozdawcy, który między godziną wpół do 7mej a 8ną objeżdżał wszystkie ulice śródmieścia i spory kawał dwu dzielnic.

Sprawozdanie to brzmi:

Ani jedno okno nie było iluminowane przy ulicach:

Halickiej, Teatralnej, Ormiańskiej, Skarbkowskiej, Krakowskiej, Grodzickich, Serbskiej, Boimów, Wałowej, Sobieskiego, Ruskiej Akademickiej, Kościuszki, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, Sykstuskiej i Kopernika, jak daleko sięgło oko, w Pasażu Hausmana jak również nie było iluminacji na placach: Halickim, Bernardyńskim, Trybunalskim, Gołuchowskich, Kapitulnym, Św. Ducha, Smolki.

Natomiast iluminowano:

W Rynku, w kamienicy pod l. 15, na III piętrze 1 okno,

przy ul. Dominikańskiej l. 1 na II piętrze 2 okna,

przy pl. Marjackim pod l. 10 na piętrze 5 okien,

a pod l. 11 na III piętrze 6 okien,

przy ul. Karola Ludwika l. 1 II piętro 4 okna,

przy ul. Sienkiewicza róg Tańskiej na III piętrze 5 okien,

ul. Sienkiewicza — mleczarnia Komunickiej 1 okno,

ul. Sienkiewicza — cukiernia 3 okna,

ul. Sienkiewicza w parterze obok sklepu Simy Atias 2 okna,

przy placu Chorążczyzny ogółem 19 okien,

przy ulicy Chorążczyzny ogółem 11 okien,

przy ulicy Ossolińskich ogółem 5 okien.

w pasażu Mikolasza „Czytelnia akademicka“ (lampiony papierowe) 4 okna,

w pasażu Mikolasza handel sera i masła Samuela Schnarcha 1 okno z nalepioną iluminacyjną kartką Mickiewiczowską,

przy ul. św. Michała l. 3, II piętro 1 okno.

Ogółem, w samem śródmieściu, przy wszystkich bez wyjątku ulicach i placach, na kilkaset dwu i trzypiętrowych domów, iluminowanych było w trzech domach razem 14, mówię czternaście okien, w całej zaś objechanej przezemnie po porządku części miasta (według wyżej podanego spisu ulic i placów), na parę tysięcy domów, a kilkanaście tysięcy frontowych okien, iluminowanych było 69 — mówię wyraźnie sześćdziesiąt dziewięć okien światłem, a jedno Mickiewiczowską iluminacyjną kartką.

Powyższe cyfry naszego sprawozdawcy mówią wyraźniej i bardziej przekonywująco, niżby to najdosadniejszy uczynić zdołał artykuł, a są zarazem dowodem, że Lwów na lep pustych haseł i na żakowskie szopki brać się nie da. I jeszcze jednego dowodzą owe cyfry, a mianowicie: są one dosadną ilustracją „wpływów“, jakie zdołał zdobyć sobie w naszem mieście organ wszechbałamuctwa.

Inny sprawozdawca donosi nam, co następuje: Wrażenie, wywołane kapitulacją Portu Artura, które ujawniło się, pró z niefortunego pomysłu iluminacji, także w równie niefortunnej wczorajszej wieczornej demonstracji, jeżeli wogóle można nazwać demonstracją — humorystyczną farsę uliczną, zainaugurowaną przez statystów w mundurkach szkół średnich. Oto o godzinie szóstej wieczorem zebrała się garstka młodzieży szkół średnich pod kolumną A. Mickiewicza, skąd po odśpiewaniu kilku pieśni patrjotycznych w asystencji przewyższającej ją liczebnie gawiedzi ulicznej, pociągnęła pod pomnik K. Ujejskiego. Tu znalazł się, jak gdyby na zawołanie, przygodny mowca-akademik, który słuchającym go z podziwienia godną cierpliwością, mimo kilkustopniowego mrozu, rzucił garść utartych frazesów i komunałów, poczem po odśpiewaniu jednej z pieśni narodowych ruszono pod redakcję *Wieku Nowego.* Tam zdeklarowani przyjaciele Japonji domagali się pożyczenia im sztandaru japońskiego. Niestety, redakcja nie uczyniła zadość życzeniu operetkowych demonstrantów, którzy wobec tego ze spuszczonymi na kwintę nosami z powodu nieurzeczywistnienia się ich nadziei, cofnęli się pod kolumnę Mickiewicza, skąd po pewnym czasie grupkami po kilku, rozprószyli się w sąsiednich ulicach... Słowem zapowiadana tak gorliwie demonstracja nie udała się wywołując tylko uśmiech politowania nawet na ustach powracających po całodziennej pracy robotników, którzy, widząc „demonstrantów“, powtarzających od czasu do czasu jedyny znany im wyraz japoński: „Banzaj“, kiwając ręką, mówili: „Ot, woliliby wziąć książkę do ręki i użyć jej“. Święta prawda. Zdałby się, aby wziął ją sobie do serca także „światowy“ organ bez[illegible]nnej „Ligi narodowej“.

Nieszczęśliwy wypadek. Obok domu pod l. 45 przy ul. Janowskiej, przechodzący wczoraj trotuarem robotnik Jan Kucharski pośliznął się, upadł i złamał sobie nogę.

† Stanisław Józef Berini, ostatni z oficerów słynnego pułku „czwartaków“ z r. 1831, zmarł wczoraj, jak donieśliśmy, w Gilowicach pod Żywcem, przeżywszy lat 96.

Ostatni to już zatem z bojowników wielkiej armji naszej z r. 1831, ostatni oficer czwartak, męczennik za sprawę narodową, wygnaniec sybirski i katorżnik zstąpił do grobu. Z nim usuwa się z widowni i przechodzi do historji całe pokolenie, które wysiłkiem bohaterskich poświęceń wskrzesiło ideę niepodległości ojczyzny i przekazało ją, jako najdroższą spuściznę pokoleniom następnym.

Ś. p. Berini urodził się w r. 1808 w Sławkowicach w Królestwie Polskiem. Jako wychowaniec szkoły podchorążych, otrzymał stopień porucznika w czwartym pułku i na tem stanowisku zaskoczyło go powstanie listopadowe. — Brał czynny udział w bitwach pod Ostrołęką i Grochowem, uczestniczył w obronie arsenału i t. d. Wskutek zdrady rodaka, ujęty przy przeprawie łódką przez Wisłę, skazany został na 2.000 kijów, następnie do kopalń Nerczyńskich. Na Syberji przebył lat 27, tam się ożenił z prawosławną, z którą miał sześcioro dzieci: czterech synów i dwie córki. Dzieci ochrzczone na prawosławie, przeszły jednak później na katolicyzm. W r. 1858 powrócił Berini do Galicji i otrzymał posadę oficjalisty w dobrach hr. Branickich, gdzie dosłużył się emerytury. Zgasł na łonie rodziny, zachowawszy do ostatniej chwili pełnię władz umysłowych.

Moskalofilstwo czeskie przechodzi już wszelkie granice przyzwoitości. *Narod. Listy* w artykule na temat upadku Portu Artura tak jęczą:

„Na samym początku roku żałobna dla serc słowiańskich wieść wstrząsnęła światem: Port Artura upadł“.

Nie wiemy kto dał *Narod. Listom* prawo przemawiania imieniem serc słowiańskich? Sądzimy, że nawet w samej Rosji jest wiele miljonów serc, które zabiły na wieść ową żywiej i radośniej.

Toż samo pismo nie ma dość słów uwielbienia dla manifestu cara Mikołaja, gani tych, którzy zarażeni ideami zachodu nie są z ukazu zadowoleni i zapewnia, że prasa rosyjska ma daleko większą swobodę, aniżeli prasa w Austrji.

Niebywałe. Tomasz Gardi, angielski autor dramatyczny, napisał chyba najdłuższą sztukę jaka istnieje w literaturze wszechświatowej. Tytuł utworu brzmi: „The Dynastis“, akcja rozgrywa się w 19 aktach, które znów dzielą się na 130 obrazów. W sztuce, oprócz tłumów i wojska, biorą udział 294 osoby. Rzecz jest osnuta na tle epoki napoleońskiej.

Inny znowu pisarz angielski wystawił w Londynie sztukę, w której cała akcja rozgrywa się w dwóch windach, będących w ruchu. Osoby działające zapoznają się po drodze, wymieniają ukłony i pozdrowienia, wreszcie bohater przesiada się na trzeciem piętrze do windy, gdzie siedzi bohaterka — i oboje udają się już piechotą na ślubny kobierzec...

† Feliks Jenewein, profesor politechniki czeskiej w Bernie, jeden z najznakomitszych artystów czeskich, zmarł nagle na udar serca. Rysunki jego i obrazy cenione były bardzo nie tylko przez ziomków, ale daleko poza Czechami. Jedną z pierwszych wielkich prac jego był cykl pt.: „Podatek krwi“ wzorowany na wojnie Grottgera. Do najlepszych zaś należą kartony „Jeremiasz nad gruzami Jerozolimy“, „Judasz Iskarjota“ wielki cykl „Zaraza“ i rysunek „Modlitwa przed szychtą“. Pracami swemi zasilał wszystkie prawie ilustracje czeskie.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

* **Zabawy w Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.** W sobotę dnia 7 b m. odbędzie się zabawa taneczna przy orkiestrze, — w niedzielę zaś dnia 8 b. m. „Wieczór rozmaitości“ z doborowym programem. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia i bilety wydaje biuro Towarzystwa pedagogicznego (ulica Zimorowicza l 17) codzienie między godz. 1—2 w południe, lub w dzień wieczorku przy wejściu.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się uroczystość wspolnego opłatka we czwartek dnia 5 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków za opłatą 2 kor. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat.

* **„Sokół III.“** urządza w sobotę dnia 7 b m. o godzinie 8 wieczorem wspólny opłatek, który odbędzie się w lokalach Sokoła III. (stara szkoła św. Marcina). Strój sokoli.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast życzeń noworocznych złożył p. Józef Rychter 5 kor. na dom sierót ulica Gródecka l. 2.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli Janina i Stach Żmudzińscy 1 kor. z powodu upadku Portu Artura.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył w dalszym ciągu p. Józef Wyczyński z Truskawca 5 kor.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł dr. Adam Dobrowolski, były lekarz okręgowy.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Jutro w piątek, popołudniu o godzinie 3½ (po cenach zwykłych dramatu) po raz ostatni „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W koncercie II galic. Towarzystwa muzycznego za rok 1904/5, wystąpi jako solista wyborny skrzypek, p. J. Pulikowski, uczeń Joachima w Berlinie i Szewczika w Pradze. Koncert ten odbędzie się najprawdopodobniej w niedzielę, 8 stycznia w południe. Program jest tak obliczony, że koncert ukończy się przed 2 godziną.

Koncert Melcera. W sobotę, dnia 7 stycznia 1905 o pół do 8, odbędzie się w sali „Domu Narodnego“ koncert Henryka Melcera, profesora konserwatorjum wiedeńskiego. Na program składają się utwory: Beethoven: Sonata Cis moll; Schumann: Karnawał; Chopin: Sonata B moll; Melcer: Warjacje na temat „Kozaka“ Moniuszki; Chopin: Berceuse i Etude F dur; Tausig: „Ungarische Zigeunerweisen“. Bilety są do nabycia w składzie nut W. Zaturowicza, ulica Akademicka l. 8, a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Ze świata sztuki. Rostand napisał nowy utwór sceniczny, którego tytuł jednak jest zachowany w tajemnicy. Wiadomo tylko, że będzie to rzecz z życia zwierząt, a rolę koguta grać będzie Coquelin. Nowość tę nabył teatr Gaité. — W Komedji francuskiej odbędzie się w dniu 15 bm., jako w rocznicę urodzin Moliera przedstawienie jednoaktówki „La Farce du médecine“ napisanej przez Piotra Lefenestre. — Wiedeńska opera wystawi w styczniu jednoaktową operę komiczną Eugeniusza D'Alberta pt „Odjazd“. — „Leah Kleschna“ pięcioaktowy dramat Mc. Lellana, został w Nowym Jorku nadzwyczaj owacyjnie przyjęty. Treścią jej studjum kryminalno psychologiczne, bohaterką jest córka słynnego włamywacza, która jej u bynajmniej nie ustępuje i z zamiłowaniem oddaje się swemu zajęciu. Zmienia ją jednak z gruntu miłość do człowieka zacnego i szlachetnego. Lellan pisywał dotychczas pod nazwiskiem Mortona i jako taki dał się poznać korzystnie w „Pięknej z Nowego Jorku“.

W sprawie zamku na Wawelu.

P. T. Nieczuja Ziemięcki z Krakowa zamieszcza w petersburskim *Kraju* parę uwag w sprawie restauracji zamku królewskiego na Wawelu. Pisze on:

„Polemika obecna między pp. St. Tomkowiczem a F. Koperą, nie jest bynajmniej nową.

Stoczoną już została przed dwudziestu pięciu laty, gdy podnosząc w szeregu broszur i artykułów po raz pierwszy myśl założenia muzeum narodowego w Krakowie, a jednocześnie projekt restauracji zamku na Wawelu w kierunku ściśle historycznym, z myślą umieszczenia obok sal: senatorskiej, poselskiej, kaplicy, apartamentów królewskich itd., także zawiązać się mającego muzeum narodowego, otrzymałem od ówczesnego ministrów hr. Taaffego i ochmistrza dworu ks. Hohenlohego odpowiedź poufną: że projekt restauracji zamku na Wawelu jest możliwy do przeprowadzenia, jeśli kraj przez upełnomocnione do tego organy zechce się o to upomnieć i zobowiąże się dać odpowiednie odszkodowanie erarjum wojskowemu za koszary, tam pomieszczone.

W sferach decydujących godzono się wtedy zupełnie na pomieszczenie obok apartamentów, mających artystyczną i historyczną doniosłość, także zbioru zabytków sztuki i pamiątek narodowych.

W broszurach moich i artykułach polemicznych, z tej okazji drukowanych, położyłem główny nacisk na przykłady najsłynniejszych rezydencyj, jak Luwr, Wersal, St.Germain-en Saye, Watykan, Lateran, Malborg w Prusach i zamek Rosenborg pod Kopenhagą etc., gdzie przy restauracjach pomnikowych umiano połączyć poszanowanie historycznego charakteru budowli z celem wysoce aktualnym i narodowym, tj. pomieszczeniem muzeów.

Stanowisko obecne zwolenników pomieszczenia na Wawelu rezydencji było już wtedy przez znających dokładnie historję podobnych pomnikowych restauracyj zupełnie przesądzone, gdyż żaden poważny architekt, taki Viollet le Duc np., nie podjąłby się dostosować niewygodnego zamku średniowiecznego lub renesansowego do dzisiejszych modernistycznych wymagań. Gmach bez pożytku utrzymać się nie może, jak świadczą liczne ruiny tylu potężnych zamków. Czasowe zaś przebywanie dostojników korony w podobnie z celem praktycznym odrestaurowanych zamkach, nie koliduje w niczem z pomieszczeniem obok zbiorów narodowych i artystycznych.

Jako świeży, klasyczny przykład, przemawiający za pomieszczeniem obok historycznej części zamku na Wawelu, w bocznych pawilonach także Muzeum narodowego, przytoczyć jeszcze mogę, że będąc przed paru miesiącami w Medjolanie, z podziwienia wyjść nie mogłem, widząc zaniedbane do niedawna koszary wojskowe w zamku Viscontich i Sforzów, przemienione, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, w najpiękniejsze muzeum, z zachowaniem najściślejszych cech historycznych tej wspaniałej rezydencji średniowiecza.

Wojna Japonji z Rosją.

Szanse pokojowe.

Standard zastanawia się nad szansami pokoju i przychodzi na podstawie informacyj „z kompetentnego źródła“ (może z poselstwa japońskiego), do następujących wniosków:

Japończycy gotowi są zawrzeć pokój z Rosją, którego podstawą byłyby: trwała okupacja przez nią Sachalinu, protektorat japoński nad Koreą, zajęcie Portu Artura, oddanie administracji kolejami rosyjskiemi w Mandżurji w ręce międzynarodowej komisji, w której Chińczycy mieliby przewagę —

wreszcie odszkodowanie wojenne. Japonja zadecydowałaby, czy Port Artura oddać Chinom lub nie.

Standard zwraca uwagę, że Rosji grozi katastrofa, jeżeli armja generała Nogiego, obecnie wolna, ruszy na północ i połączy się z armją Kurokiego. Rząd rosyjski powinien w dobrze zrozumianym interesie własnym, spieszyć się z zawarciem pokoju. W tym tylko wypadku zawarcie pokoju byłoby bliskiem. Chiny nie będą żądać zwrotu Portu Artura, gdyż okazało się, że nie potrafią go utrzymać.

Now. Wremia donosi: Dowiadujemy się, że w ślad za eskadrą bałtycką płynie krążownik angielski (!), który śledzi wszelkie jej ruchy, poczem wstępuje do każdego portu, posiadającego stację telegraficzną i o wszystkiem donosi Japończykom. *Now. Wremia* żąda, ażeby Rosja zaprotestowała przeciwko takiemu szpiegowaniu swej floty przez Anglję

Skutki ekonomiczne wojny.

Echo de Paris podaje szereg fachowych artykułów o dotychczasowych skutkach wojennych na polu ekonomicznem. Najważniejszą rolę odgrywają tu same koszta wojenne. Od początku wojny do 23 listopada, a zatem przez 10 niespełna miesięcy, wydała Rosja na ten cel 476 miljonów rubli. Na pokrycie dalszych kosztów, aż po 14 lutego, przygotowano 252 miljonów, pierwszy rok wojny kosztować będzie zatem 728 miljonów rubli. — Z ostatniej pożyczki i z oszczędności w ostatnim budżecie pozostaje do rozporządzenia obecnie 298 miljonów, a zatem 14 lutego 1905 r. rząd będzie miał wolnych 46 miljonów. W Petersburgu przewidują, że wojna potrwa jeszcze rok cały i że pochłonie dalszych 600 miljonów. Wliczono w to 10 miljonów, które kosztować będzie kładzenie drugiego toru na kolei syberyjskiej. Rezerwa złota jest nienaruszona i ministerstwo skarbu spodziewa się, że pozostanie nią aż do końca wojny, poczem wystarczy na trzyletnie pokrywanie rat pożyczek państwowych. Stan finansowy skarbu publicznego mimo wojny jest zatem pomyślny. Natomiast bardzo niepomyślnem jest położenie ogólno ekonomiczne ludności, a stagnacja w przemyśle i handlu wzmaga się z każdym miesiącem.

Natomiest w Japonji wojna wpłynęła ożywiająco na handel zewnętrzny, jak stwierdza sprawozdanie amerykańskiego konsula generalnego w Jokohamie za pierwsze półrocze 1994. Handel zewnętrzny był o 10 procent wyższy, niż w tymże okresie roku poprzedniego. Przyczynił się do tego import materjału wojennego, jednakowoż nie w tym stopniu, jakby to można było przypuszczać. Eksport, który powinien był na wojnie ucierpieć, wzrósł o 9 procent. Największy wzrost w dowozie wykazuje wegiel, 382,755 ton wobec 48,665 w roku poprzednim. Z eksportu nader żywym był obrót bawełną, wełną, skórami i żelazem.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Fortyfikowanie Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, iż Rosjanie budują we Władywostoku z gorączkową szybkością forty. Przy wznoszeniu [illegible] zajętych jest 5.000 chińskich kulisów.

Japończycy a flota bałtycka.

Londyn. (Tel. wł.) *Standard* donosi, że Japończycy zdecydowani są uporać się jak najszybciej z flotą bałtycką. W tym celu flota japońska wyjedzie daleko na jej spotkanie.

Batawia. Kapitan holenderskiego okrętu handlowego donosi, że wczoraj widział japońskie okręty wojenne na wschód od Sumatry.

Londyn. Pewna wybitna osobistość japońska w rozmowie z współpracownikiem *Standardu* oświadczyła, że wiadomość, jakoby flota admirała Rożdestwieńskiego miała zaczekać u wybrzeży Madagaskaru, lub w innym neutralnym porcie na trzecią eskadrę rosyjską, zmienia plany japońskie. Japończycy bowiem w krótkim czasie muszą mieć do rozporządzenia całą swą morską siłę operacyjną celem wykonania swojego planu wojennego. Atak na Władywostok od lądu i odcięcie go od morza, jak również zajęcie wyspy Sachalin, są najbliższymi punktami tego planu. Krążowniki japońskie będą miały przedewszystkiem za zadanie nękanie rosyjskich okrętów węglowych, a Japończycy mają nadzieję, że uda się im zniszczyć główną siłę floty rosyjskiej bez poważnych strat dla siebie.

Zaprzeczenie angielskie.

Londyn. Angielska admiralicja nazywa wymysłem doniesienie, jakoby angielskie okręty wojenne śledziły bałtycką flotę i donosiły o niej Japończykom.

Dwa raporty gen. Stössla.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram generała Stössla z dnia 20 z. m. opiewa, jak następuje: Wczoraj kazałem opuścić port nr. 2, następnie kazałem wysadzić w powietrze kazamaty fortu. Mieliśmy 30 zabitych. Dnia 18 i 19 b. m. Japończycy posuwali się powoli naprzód ku frontowi fortu nr. 5. Nasza amunicja wyczerpuje się. Duch w wojsku wyborny. Obecnie razem z marynarzami mam około 12 tysięcy ludzi do obrony twierdzy.

Telegram gen. Stössla z dnia 16 z. m. opiewa: Donoszę smutną wiadomość, że wczoraj o godzinie 9 wieczorem jedynastocalowy granat japoński wpadł do kazamat fortu nr. 2 i zabił bohaterów, z których byliśmy dumni: gen. Kondratenkę, podpułk. Naumenkę, inż. Daszewskiego, kapitanów Sidenicza, Trykowskiego i Sawina, porucznika Sienkiewicza, chorążych Smolinna i Nelejowa. Siedmiu oficerów nadto otrzymało rany. Śmierć gen. Kondratenki wywarła ogromne wrażenie.

Rozbrojenie kontrtorpedowców rosyjskich.

Czingtau. Rosyjskie kontrtorpedowce: „Smietyj" (Odważny) i „Bojkij" (zn. Żwawy), które, wymknąwszy się z Portu Artura przed kapitulacją, schroniły się do tutejszego portu, zostały rozbrojone.

Neutralność holenderska.

Haga. Ze strony rządowej zaprzeczają, jakoby rząd czynił przygotowania do strzeżenia neutralności swej w Indjach. Ministerstwo marynarki jedynie zarządziło, co potrzeba ze względu na możliwe ewentualności. Na wodach indyjskich widziano japońskie okręty wojenne. Sądzą, że są to tylko małe krążowniki, które mają za zadanie śledzić ruchy rosyjskiej floty wojennej na wodach indyjskich. Władze indyjskie otrzymały polecenie przestrzegania ścisłej neutralności.

Przegląd wojsk.

Mińsk. Wczoraj przedpołudniem dokonał tu car w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza przeglądu wojsk, odchodzących na pole wojny.

Pożyczka rosyjska.

Berlin. Subskrypcja na 4 i pół proc. wolną od podatku pożyczkę rosyjską na 324 miljonów marek rozpocznie się dnia 12 bm. w Niemczech, Rosji i Holandji, Kurs emisyjny dla Niemiec wynosi 95%. Prospekt tej pożyczki pojawi się już jutro.

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle doniesienia z Tokio, czterdzieści tysięcy wojska japońskiego jest przygotowanego do przeprawienia się na stały ląd azjatycki. Równocześnie też cała ciężka artylerja, która do tej pory była używana pod Portem Artura, będzie przesłana pod komendę marszałka Oyamy, króry mając tak znaczne posiłki, rozpocznie prawdopodobnie akcję zaczepną jeszcze przed ukończeniem zimy.

Buchara. (Ros. Ag. tel.). Emir Nowej Buchary ofiarował 30 000 rubli w swojem imieniu, a 10 000 w imieniu syna na sprawienie ciepłych mundurów dla przebywających na polu walki kozaków terekskich i kubańskich.

Kapitulacja Portu Artura.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn. (Tel. wł.) O położeniu w twierdzy portarturskiej donoszą straszne rzeczy. Gdyby oblężenie było potrwało jeszcze kilka dni, wojska japońskie byłyby tam znalazły tylko kupę trupów. Niewielu było jeszcze żołnierzy zdolnych nieco do walki, ale i oni byli chorzy z powodu wygłodzenia i wycieńczenia. W szpitalach, z powodu braku środków znieczulających, słychać było ciągły krzyk żołnierzy, operowanych przez lekarzy. Odór trupi w całej twierdzy był tak silny, iż siostry miłosierdzia i lekarze chodzili z zawiązanymi nosami.

Z oficerów zginęło 65%. Z 207 oficerów marynarki, pozostało przy życiu tylko 20.

Ostatnie walki o forty, zwłaszcza w rowach fortecznych, zamieniały się często w straszliwe rzezie. — Groza sytuacji, cierpienia i trudy pozbawiły żołnierzy po obu stronach wszelkich uczuć ludzkich. Gdy nie można już było robić użytku z broni, walczono nożami, piersiami, zębami, wyrywano sobie włosy, wybijano oczy, rozrywano, kąsano, drapano ciała.

Rannych w szpitalach żywiono przeważnie suszonem mięsem końskiem, wskutek czego wszyscy prawie zachorowali na szkorbut. Od kul japońskich zginęło także dużo lekarzy i sióstr miłosierdzia przy spełnianiu swoich obowiązków. Wielka liczba rannych ginęła w szpitalach od pocisków, które tam eksplodowały.

Tokio. Dziennik *Dzidzi Impo* pisze, że zdobycie Portu Artura kosztowało Japończyków wiele ofiar i dlatego Japonja musi zachować tę twierdzę tak długo, dopóki ona istnieć będzie. Port Artura jest kluczem sytuacji pokojowej na dalekim Wschodzie. Klucz ten zatem musi pozostać przy Japonji.

Londyn Z Portu Artura donoszą tu: Pełnomocnikiem generała Stoessla do rokowań o kapitulację był szef jego sztabu, pułkownik Reiss. Japończycy żądali naprzód bezwarunkowego poddania twierdzy, później dopiero złagodzili nieco swoje żądanie. Po ukończeniu rokowań i podpisaniu kapitulacji obustronni pełnomocnicy zasiedli do wspólnej kolacji.

Rezultat rokowań oznajmiono zaraz wojsku japońskiemu. W obozach zapanowała ogromna radość, wkrótce wszystkich wzgórzach zajaśniały ognie. Żołnierze otrzymali w dniu tym podwójne porcje żywności.

Petersburg. Nadszedł tu telegram generała Stössla z dnia 1 stycznia, donoszący, że poprzedniego dnia wysadzili Japończycy w powietrze fort nr. 3, poczem obrońcy cofnęli się na wzgórza zachodnie. Większa część wschodnich fortów znajdowała się już w rękach Japończyków. Wobec tego widział Stössel, że kapitulacja jest nieunikniona. „Po walkach, trwających 11 miesięcy — donosi on — wyczerpały się nasze siły. Niech car, potężny władca, okaże nam łaskę; uczyniliśmy, co mogli zrobić ludzie. Niech nas sądzi, lecz niech będzie nam miłosierny."

Tokio. Car Mikołaj zawiadomił generała Stoessla, że pozostawia oficerom załogi Portu Artura zupełną swobodę składania słowa honoru lub oddawania się w niewolę.

Tokio. Generał Nogi donosi: Faktyczne oddawanie rosyjskiego materjału wojennego i wszystkich urządzeń w Porcie Artura w ręce Japończyków rozpoczęło się wczoraj 4 stycznia rano.

Weihaiwei. Angielski krążownik „Andromeda" wyjechał stąd do Portu Artura, wioząc wielkie zapasy prowiantów i leków dla chorych i rannych Rosjan.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że kapitulacja Portu Artura nie spowoduje końca wojny i że dopiero najbliższe wypadki wojenne z nadchodzącą wiosną, przyspieszą koniec wojny. Rosja jeszcze próbować będzie, tak na lądzie, jak i na morzu, pobić Japonję, a jeżeli się jej to uda, to dopiero wtedy wyciągnie rękę do zgody. W przeciwnym zaś razie wewnętrzne rozprzężenie i osłabienie finansowe, oraz znużenie ludu, zmusi Rosję do szukania zgody i przyznania się do klęski.

Rokowania br. Gautscha.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.). Oprócz z dr. Dulębą, prezydent gabinetu br. Gautsch konferował wczoraj z posłami: Vukovicem, Kaiserem, Urbanem, Grossem, Marchettem i Luegerem, oraz z członkiem izby panów br. Chlumeckym.

Na dziś zaprosił br. Gautsch do siebie na konferencję posła insbruckiego dra Erlera. Kwestja fakultetu włoskiego w Insbruku należy do jednej z najtrudniejszych spraw, jakie w krótkim czasie mają być załatwione.

Wiedeń. (Tel. wł) Posłowie Marchett i Gross, wyszedłszy z audjencji u br. Gautscha, opowiadali, że wrażenie, jakie odnieśli podczas konferencji, było na ogół dobre. Br. Gautsch powiedział, iż nie chce rządzić inaczej, jak tylko przy współudziale parlamentu i pragnie jego współudziału nietylko do załatwienia konieczności państwowych, ale wogóle normalnego jego funkcjonowania. Zapewniał, że, o ile tylko będzie mógł, uwzględni życzenia Niemców.

Przypuszczają, że rada państwa zwołaną będzie w ostatnich dniach stycznia i w pierwszym rzędzie zajmie się załatwieniem konieczności państwowych, a mianowicie: refundacją, ustawą zapomogową itd. Dalszy rozwój nie da się dziś przewidzieć, to jednak pewne, że, jak dziś rzeczy stoją, to niemieckie stronnictwo postępowe popierać będzie br. Gautscha w usiłowaniach, dążących do sanacji izby.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Podczas odczytywania orędzia cesarskiego opozycja zebrała się w klubie i uchwaliła wezwać wszystkie zwierzchności gminne, aby wniosły protest przeciw wyborom, rozpisanym w stanie *ex lex* i aby dopiero po wniesieniu tego protestu ogłosiły termin wyborów. Opozycja wyda do narodu manifest, w którym wyjaśni powody, dla których, chociaż rozpisanie wyborów uważa za nielegalne, weźmie w nich udział. Powszechnie uznają nawet w kołach opozycji, że ton orędzia królewskiego był bardzo umiarkowany.

Wybory do sejmu węgierskiego odbędą się przy końcu stycznia, a w połowie lutego nowowybrany sejm zwołany będzie już na sesję.

Budapeszt. Śledztwo w sprawie zajść w sejmie węgierskim dnia 13 grudnia z. r. wykazało, że w awanturach brało udział 42 posłów. Ze względu na to, że z powodu rozwiązania izby ustała nietykalność poselska, rozpoczęło się wczoraj policyjne przesłuchiwanie obwinionych.

Budapeszt. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza reskrypt królewski, zwołujący sejm węgierski na 15 lutego, oraz rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wyznaczające termin nowych wyborów do sejmu na czas od 26 stycznia do 5 lutego.

Demonstracja floty austrjackiej przeciw Turcji.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* dowiaduje się, że Austro-Węgry zamierzają urządzić demonstrację floty przeciw Turcji, a to z tego powodu, że Porta nie chce uczynić zadość żądaniom Austrji i Rosji i czyni trudności w podwyższeniu liczby żandarmów. Turję w oporze jej powstrzymywać ma Anglja.

Podziękowanie dla dra Koerbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek przemysłowców antysemickich uchwalił wystosować do dra Koerbera pismo z podziękowaniem za ciągłą, stałą i skuteczną opiekę nad przemysłem.

Sprawa „veta".

Wiedeń. (Tel. wł). *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że ani Austro-Węgry, ani żadne inne mocarstwo katolickie nie podnosi protestu przeciw znoszeniu przez papieża prawa „veta" przy conclave, gdyż właściwie prawo takie nie istniało, a mocarstwa te i tak będą miały możliwość do wyrażenia swej opinji.

Ustąpienie Murawiewa.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że pomimo wszelkich zaprzeczeń, minister sprawiedliwości Murawiew ustąpi, a to za wpływem Wittego. Murawiew będzie mianowany ambasadorem rosyjskim w Rzymie, a dotychczasowy ambasador rosyjski w Rzymie ks. Urusow, będzie mianowany ambasadorem rosyjskim w Wiedniu, na miejsce zmarłego niedawno hr. Kapnista.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Bukareszt. (Tel. wł.). Sturdza, który otrzymał od króla misję utworzenia nowego gabinetu, złożył tę misję. Sądzą, iż teraz przyjdzie do steru gabinet konserwatywny pod kierownictwem ks. Cantancuzene.

Bukareszt. Król przyjął dymisję liberalnego gabinetu Sturdzy, a polecił przywódcy konserwatystów Cantacuzeowi utworzenie nowego ministerstwa.

Francja w Sjamie.

Paryż. Gubernator Indochin donosi telegraficznie, że oddanie nowego terytorjum siamskiego Francji na podstawie nowego układu odbyło się bardzo uroczyście dnia 2 b. m.

Zatarg Marokka z Francją.

Paryż. Z Tangeru donoszą, że sułtan marokański wystosował do posła francuskiego list, tłómacząc się, że ministrowie jego nie otrzymali nigdy polecenia czynienia trudności misji wojskowej francuskiej. Ministrowie jego tylko źle zrozumieli. Sułtan cofa wszystkie zarządzenia, obrażające Francję i prosi posła, ażeby nie wywierał nacisku dyplomatycznego i ażeby nie wyjeżdżał, lecz owszem przybył do Fezu, gdzie może być pewnym najlepszego przyjęcia.

Kronika z ostatniej chwili.

Kapitulacja Portu Artura a Stanisławów. Stanisławów. (Tel.) Odbyła się tu wczoraj wieczorem wielka demonstracja z powodu upadku Portu Artura przy udziale kilku tysięcy publiczności. Inicjatywę dało Tow. „Młodzież polska". Po godz. 6 wieczorem wyruszył z wałów pochód młodzieży, uszykowanej w czwórki. Na czele niesiono latarnię czerwoną z napisem: „Banzaj Japonja! — Precz z caratem!"

Do pochodu dołączyli się robotnicy wychodzący właśnie z warstatów, tak iż pochód liczył około 3000 głów, kiedy doszedł do rynku. Policja starała się początkowo stawiać pochodowi przeszkody, ale potem dała spokój.

Pochód przeszedł koło magistratu i koło starostwa, wykrzykując: „Precz z caratem! Banzaj! Precz z Moskwą!" itp. i zatrzymał się następnie pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie jeden z młodzieży przemówił do zebranych tłumów, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Następnie tłum udał się do domów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 stycznia.

(fr) Dawno już nie było na targu tutejszym tak wielkiego zapotrzebowania gotówki jaki tym razem z powodu ultima grudnia. Portfel banku austrjacko węgierskiego powiększył się też skutkiem tego o 90 miljonów koron. Obecnie, gdy skończyła się likwidacja grudniowa panuje na targu nadzwyczajna obfitość gotówki, a eskont prywatny spadł na 3 procent. Także w Berlinie spadł eskont prywatny poniżej $3^1/_2$ wobec czego liczą na to, że niemiecki bank państwowy jeszcze w tym tygodniu obniży stopę procentową z 5 na 4 prc.

Tendencja giełdy jest bardzo silna. Kapitulację Portu Artura uważają sfery giełdowe powszechnie za zapowiedź rychłego ukończenia wojny.

Dziś odbyło się ostatnie ciągnienie losów pożyczki miasta Tryjestu z r. 186[illegible].

— Z Länderbanku. Wiedeń. (Tel.) Rada Länderbanku uchwaliła wczoraj podwyższenie kapitału akcyjnego o 20 miljonów koron przez wydanie 60 tysięcy nowych akcji po 400 kor.

Wiedeń 4 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 97·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·65, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. —·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 88 , Ofen 40 zł. 168 —, Palffy 40 zł m. k. 176 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·90, Losy fund. sr. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 222 , Pożyczka salcburska 30 zł. —·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 521·—.

— **Berlin** 4 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·25, Staatsbahny 139·2 , Diskont Comandit 195·—, Berlińskie Towarz. handl 166·75 Laura 260·40, Bochum 239·50, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·75, Kolej Meridionalna 150·40 Losy tureckie 130·—, Renta włoska — —, „Harpener" kopalnie węgla 213·60. Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 113·—, Niemiecki bank narodowy 130·75, Kanada Profered 133·10, Akcje żeglugi hamburskiej 129·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 259·75

— **Berlin** 4 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05. spirytus — —.

— **Frankfurt** 4 stycznia. Austrjackie kredyty 214·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·90, Laura —·—.

— **Paryż** 4 stycznia. 4 procentowa renta —·— nąko 3 30

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 5 go stycznia 1905 r.

PO RAZ PIERWSZY. NOWOŚĆ.

SIEDMIU SZWABÓW

(DIE SIEBEN SCHWABEN)

romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach, słowa A. Wittmana i J. Bauera. — Muzyka Karola Millöckera.

OSOBY:

Hrabia Otmar	p. Malawski
Jan Stein, burmistrz m. Stuttgardu	p. Paszkowski
Katarzyna, jego córka	pni Łopatyńska
Emerencja, jej ciotka	pni Okońska
Bombastus, Paracelsus Teofratrus, magnetyzer	p. Okoński
Frycek, jego służący	p. Lelewicz
Czarna Magda, stara wróżka	pni Kasprowiczowa
Hanusia, służąca burmistrza	pni Kliszewska
Pan Nikodem (radni miejscy)	p. Kosiński
Pan Erazm (radni miejscy)	p. Ruszczyc
Strachajło, strażnik wieży miejskiej	p. Kratochwil
Basia (kucharki)	pna Sławińska
Balbina (kucharki)	pni Kornarzyńska

Lud, rycerze, damy, rada miejska.

Rzecz dzieje się w Stuttgardzie w r. 1510 w czasie wojny, którą książę Wirtembergji Ulryk prowadził przeciw związkowi szwabskich miast wolnych i rycerzy.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. F. Poletyło z Łopatyna. Hr. J. Kozlebrodzki z Podhajczyk. Hr. L. Rzeszczewski z Wołynia. Hr. A. Rzeszczewski z Wołynia Hr. M. Potocka z Brzeżan. C. Świeżawski z Łykoszyna. R. Löwy z Wiednia. Z. Ujejska z Tomaszowa. K. Brokl z Kijowa. E. Jurystowski z Wiednia. W. Biechoński z Jasła. H Verhellowo z Piasecznej. W. Malecki z Turady. H. Rudnicka z Podola ros. A. Skibniewski z Uiicka.

HOTEL EUROPEJSKI Hr O Borkowska z Ponikwy. O. Skarzyńska ze Szwejkowa. M. Jełowicka ze Szutrominiec. A Foote z Wiednia. E. Singer z Wiednia. B. Horodyński z Korsowa. R. Janicki z Berezowicy M. Sozańska z Sozania. Ks. P Pawłowski z Tarnopola. Por. E. Rudzki z Czerniowiec. W. Horodyski i P. Augustynowicz z Krakowa.

†

ANNA PUNZET

członek Stow rękodzielników lwow. „Gwiazda"

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 4-go stycznia 1905 r., w 72 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 6 go stycznia b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby za rogatką Grodecką l 3 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż dzieci i wnuki krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 4 stycznia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Michał Pietruszewski

emerytow. woźny c. k. kolei państwowych

zmarł dnia 3-go stycznia 1905 roku, zaopatrzony św Sakramentami, przeżywszy lat 55.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 5 stycznia b. r o godzinie 3 p południu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 84 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 4 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Izydor Nieczuja Urbański

c. i k. podkomorzy i kapitan

usnął w Panu w St. Peter w Gorycji, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 3 go grudnia 1904 r. w 48 roku życia.

Przewiezienie zwłok z dworca we Lwowie do grobu rodzinnego na cmentarzu Janowskim odbędzie się w sobotę dnia 7 stycznia 19 5 r. o godzinie 10-tej rano, na który pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 4 stycznia 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Józef Foitik

em. c. k. oficjał urzędu loteryjnego

zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 3-go stycznia b. r. przeżywszy lat 88.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 5 stycznia b r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 3 na cmentarz Łyczakowski na którą w nieutulonym smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 4 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(119)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Cobyście chcieli wiedzieć?

— Ah! panie, pan pyta!... ależ czy syn mój jeszcze żyje?

— W której sali leży?

— Nie wiemy.

— Więc jakże chcecie, żebym was objaśnił? Przykro mi, lecz pomimo najlepszych chęci.. Dobranoc państwu!

Intern odszedł kilka kroków i zawrócił się:

— Jak się syn państwa nazywa?

— Andrzej Ledoux.

— Andrzej Ledoux?... Wysoki, blondyn, prawda? inżynier, jeżeli mnie pamięć nie myli?

— Tak, ten sam — rzekł Wiktor — bardzo piękny chłopiec.

— Więc pan go zna? — zapytała Teresa z bijącem sercem.

— On jest w moim oddziale.

— A więc?...

— Sądzę, że mu nic nie będzie. Oh! to cud prawie... Doświadczenie doktora Le Pallu; próba; oh! to wielki mistrz ten doktor!

— Ah! panie, syn nasz ocalony... co za szczęście. Dziękuję... dziękuję panu, jaki pan dobry...

Teresa nie mogła więcej mówić, zmogło ją wzruszenie i potok łez trysnął z jej oczu.

Intern oddalił się nie czekając dalszych podziękowań, podczas kiedy Wiktor śmiał się, sam nie wiedząc z czego, aby powstrzymać łzy gwałtem się cisnące.

— Chodź — rzekł do Teresy — zobaczymy go jutro rano, trzeba odpocząć teraz, kiedy jesteśmy spokojni. Chodź, chodź!

Poszli bulwarem Magenta aż do dworca Wschodniego.

Teresa uspokona nieco poradziła, żeby wziąć pokój w hotelu, gdyż była złamana moralnie i fizycznie.

Nazajutrz rano, o szóstej godzinie, trochę wypoczęci, poszli do szpitala Lariboisière.

Wierny przyrzeczeniu, odźwierny wpuścił ich i z podwórza wskazał, którędy mają iść do sali Nelatona.

Biedni ludzie poszli długiemi ponuremi korytarzami; wchodzili na szerokie zimne schody, które Magdalena przed nimi przechodziła.

Pod silnem wrażeniem ciszy tu panującej, dotarli do drzwi szklanych sali Nelatona w chwili właśnie, kiedy dozorczyni z nich wychodziła.

— Skąd państwo przyszli? — zapytała surowo, zdziwiona tak rannemi odwiedzinami.

— Przybyliśmy z bardzo daleka, proszę pani — odpowiedziała Teresa nie zmieszana.

— A kto was wpuścił?

— Szef, moja dobra pani — odpowiedział śmiało Wiktor, ciągle jeszcze pod wpływem galonów odźwiernego.

— Macie zapewne specjalne pozwolenie?

— Tak, proszę pani — odpowiedziała Teresa bez wahania.

— A czego chcecie?

— Dowiedzieć się, czy Andrzej Ledoux, żyje jeszcze... czy można go widzieć.

— Ledoux... czekajcie, to numer 25. Tak, tak, to samo, młody człowiek ranny — odpowiedziała dozorczyni po chwili namysłu. — Jego rodzice zapewne?

— Tak, proszę pani.

— A więc uspokójcie się, nie umarł... Nie wiele do tego brakowało, lecz teraz wyszedł z niebezpieczeństwa. Pan Le Pallu sam odwiedzał go wczoraj wieczór, a także robił nowe doświadczenie. Odchodząc, powiedział, że chory wyzdrowieje napewno.

— Czy można go teraz widzieć? — zapytała Teresa nieśmiało.

— Ah, to nie, zabronione surowo, aż za dwa dni. On taki osłabiony! Za dużo miał wzruszeń w tych dniach...

— Więc w jaki sposób dowiemy się?

— Przyjdziecie do mnie, ja wam co dzień udzielę wiadomości.

Teresa stała przy drzwiach szklanych wpatrzona w salę, w której wszystko jeszcze spało.

— Pani pokaż mi jego łóżko!.. — błagała Teresa.

— Oh! co wam z tego przyjdzie, wszystkie łóżka do siebie podobne.

— Wszystko jedno, chciałabym wiedzieć, gdzie on jest.

— No dobrze, patrzcie, dwunaste, tam, w pierwszym rzędzie.

Teresa porachowała oczami i przez parę minut, przylepiona do szyby, wpatrywała się w łóżko, zasłonięte białemi firankami.

W końcu oddaliła się, westchnąwszy głośno.

W chwili, kiedy dochodziła do loży odźwiernego, stanęła nagle jak osłupiała ze zdziwienia.

Wiktor także się zatrzymał i stał z oczami wytrzeszczonemi i z otwartemi ustami.

W końcu zawołali jednocześnie:

— Pan Jakób.

— Państwo tutaj? — rzekł ten ostatni, który ich poznał i uśmiechał się życzliwie.

Pan Jakób, po tragicznem ocaleniu Magdaleny, wyjechał z Chateau Thierry ekspresem. Przepędził dwie godziny w bufecie na dworcu Wschodnim, a jak tylko dzień się zrobił, udał się do szpitala, gdzie leżał jego syn umierający.

On także musiał parlamentować z odźwiernym, lecz mając więcej doświadczenia niż Ledoux użył odrażu najwawymowniejszego argumentu, jakim jest pieniądz.

Miał właśnie iść do sali Nelatona, kiedy niespodziewane spotkanie z zacnymi ludźmi, którzy wychowali Andrzeja, zatrzymało go na chwilę.

Teresa w kilku słowach objaśniła go o stanie Andrzeja.

Pan Jakób odetchnął; straszny niepokój przeminął.

— To dobrze — rzekł do Teresy — zobaczę się sam z naczelnym doktorem podczas jego wizyty, a także z dyrektorem. Bądźcie pewni, że wszystko, co będzie możliwe dla ulżenia Andrzejowi, wszystko to zrobię. Liczcie na mnie i jeżeli chcecie mnie posłuchać, nie przychodźcie tu aż was zawiadomię. Gdzie mieszkacie?

— W hotelu Mâcon, na bulwarze, blisko dworca.

— Dobrze, znajdę was tam. Czy będziecie łaskawi przyjąć odemnie śniadanie?

— Oh! za wiele zaszczytu, panie Jakóbie — rzekł Wiktor zmieszany.

— Pani Ledoux, nie odmawiajcie — nalegał pan Jakób zwracając się do Teresy, która teraz milczała.

Zastanawiała się w duchu, próbowała odgadnąć, co powodowało pana Jakóba, żeby tak wśród nocy pędził do Paryża dla dowiedzenia się o Andrzeju.

Zapytywała siebie także, skąd pan Jakób był dziś tak dobrze objaśniony o losie inżyniera, kiedy wczoraj o niczem jeszcze nie wiedział.

I dawna myśl, że przedtem wiedział już coś, powróciła. Nie przypuszczała, że widział się z Magdaleną Dallebois.

Kobieca jej ciekawość pragnęła dojść prawdy. Przeczucie mówiło, że między panem Jakóbem i jej synem były tajemne węzły, które chciała poznać koniecznie.

To też kiedy pan Jakób zwrócił się do niej, prosząc o przyjęcie śniadania, odpowiedziała z widocznem zadowoleniem:

— Tak, proszę pana, przyjmujemy, wielki to zaszczyt dla nas być razem z panem.

— Tak to co innego... Czekajcie na mnie w hotelu o godzinie jedenastej, gdyż do tej pory mam kilka wizyt do zrobienia.

Wyszedł z loży z Teresą i Wiktorem, potem pożegnał się z nimi serdecznie.

Podczas kiedy Ledoux zaintrygowani udzielali sobie spostrzeżeń z powodu takiego zajęcia się pana Jakóba Andrzejem, pan Jakób przyszedł na bulwar Rochechouart; tu spojrzał na zegarek: dopiero wpół do ósmej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	5·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orlowa, Nowego Sącza, Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 10/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orlowa, Mezö-Laborcz (Peszta)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·26	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Koshawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·46	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/8) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Koshawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
1·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·50	Jaworowa
8·21	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa. Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodarowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	2·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, [illegible] Pragi, Karlsbadu, Chyrowa. Mezö Laborcz (Pesztu) N. Sącza, Orlowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orlowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	9·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

- do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·30 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Podziękowanie. 63

Dyrekcje obu szkół lud. w Chorostkowie składają podziękowanie za urządzone dnia 24-go grudnia 1904 r. drzewko dzieciom szkolnym przez Jaśnie Wielmożną Panią hrabinę Stanisławową Siemieńską w Chorostkowie, gdzie przeszło 300 dziatwy szkoły męskiej i żeńskiej uszczęśliwiono podarkami z drzewka świątecznego, zaś najuboższą dziatwę obdarzono hojnie butami, płaszczami, sukienkami i czapkami. Wdzięczne też za co rok otrzymywane dobrodziejstwa dla dziatwy, wyrażają dyrekcje przezacnej Ofiarodawczyni staropolskie „Bóg zapłać“.

Wy[illegible] i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.